Nr 386. Kraków, Piątek 25 Sierpnia 1911. Rok XXX.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2·70
z dwurazową	38	19	9·50	3·20
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) opłaca się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 43, dla zamiejscowych 1578.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowej: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowej: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa 1 A. Salamonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. Handel Fiszka i Turka, ul. Szewska. Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amsier. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 8. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. - Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Nic nie dać Rusinom!“

(Telefonem.)

Lwów, 25 sierpnia.

Wczorajsza „Gazeta Narodowa“ zamieściła bardzo charakterystyczny artykuł na temat ugody polsko-ruskiej.

Kwestya ugody polsko-ruskiej — pisze „Gazeta Narodowa“ — jest tak skomplikowana narodowo i państwowo, że nie da się rozwiązać na gruncie galicyjskim. Polacy mają tu do czynienia nie z narodem ruskim, ale z garstką ludzi, którzy nie uznaczyli się odrębności spraw narodowych od pretensyi narodowych i wolność identyfikują ze swawolą. Hydra kozackiej anarchii podnosi teraz głowę w Galicyi, ożywiona tym samym duchem bezwzględności, jak przed trzema wiekami w Polsce, i mąci pokój państwowy w Austryi tak, jak mąciła go dawniej w Rzeczypospolitej i w Moskwie. Żądania Rusinów, nie uwzględniające interesów polskich, należy zaliczyć do bajek politycznych, które nie mogą być podstawą żadnych poważnych pertraktacyj. Z tej przeto strony propozycyi ruskich nie dotkniemy; są one apolityczne, młodzieńcze.

Dalej twierdzi „Gazeta Narodowa“, że Rusini to masa ludowa, świadoma tylko odrębności narodowej, jednak dziewięć dziesiątych tej masy znajduje się w granicach Rosyi. Dlatego, jeżeli Rusini mają coś do gadania i żądania, to niech gadają i żądają w Petersburgu i w Kijowie, od Dumy, od rządu rosyjskiego, a nie od Polaków w Galicyi.

W dalszym ciągu stwierdza „Gazeta Narodowa“, że polityczne następstwa dla Rusinów w Galicyi rozdrażniają Rosyę i prowokują ją do mięszania się w nasze sprawy. Dalsze ustępstwa dla Rusinów byłyby bezpłodnymi, bezcelowe, niepolityczne i nierozsądne. Dzisiejsze zachowanie się prywódców ruskich ma charakter przekornej awanturny, ale nie politycznej opozycyi. Wszelkie więc układy z nimi byłyby niebezpieczne dla nas, a co ważniejsza, dla Austryi, dla której wszystkie ustępstwa na rzecz Rusinów miałyby jak najgorszy skutek. Robota galicyjskich Rusinów ma na celu rozdarcie jedności państwa rosyjskiego i wskutek tego powodowałyby wrogie stanowisko Rosyi w stosunku do Austryi.

Artykuł swój kończy „Gazeta Narodowa“ słowami: Polityka zgody z Rusinami, prowadzona przed wiekami przez Kisiela, stała się nową klęską. Nie czas się bawić w Kisielów. Co do Austryi, to przyszłość jej leży na Bałkanie, ale nie nad Dniestrem. Dalsze ustępstwa na rzecz Rusinów mogą wcześniej czy później doprowadzić do wojny z Rosyą, która byłaby niepożądaną.

Ataki „Diła“ na bisk. Chomyszyna.

(Telefonem.)

Lwów, 25 sierpnia.

„Diło“ wczorajsze atakuje biskupa ruskiego w Stanisławowie ks. Chomyszyna, który od pięciu słuchaczów teologii, studyujących w Rzymie w Collegium Ruthenum, zażądał, aby pozostali w celibacie, grożąc, że w przeciwnym razie nie będą mogli pozostać dalej w Rzymie, ani też nie będą przyjęci do dyecezyi stanisławowskiej.

„Diło“ oburza się tem ogromnie i twierdzi że jest to zarządzenie, obce ruskiemu narodowi i cerkwi ruskiej. — W dalszym ciągu obwinia „Diło“ ks. Chomyszyna o to, że, kupując sprzęty kościelne, bojkotuje firmy ruskie, a popiera polskie i moskalofilskie.

Bankructwo bukowińskich kas Raiffeisena.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Czerniowce. Tutejsza centralna Kasa Spółek Oszczędności i pożyczek Raiffeisena stanęła wobec wielkiej klęski finansowej, spowodowanej tem, że większość członków tworzą włościanie, którzy ponieśli ogromne straty na handlu drzewem. Na 10 października przypadają płatności zobowiązań wekslowych w kwocie 10 milionów koron, na pokrycie których istnieje tylko 7 milionów koron.

Pożary i burze.

(Tel. „Nowej Reformy“.)

Ischl. Na Schafbergu wybuchł nowy pożar lasów, którego nawet wczorajszy deszcz nie zdołał ugasić.

Salcburg. Onegdajsza burza zerwała tu z gmachu sądu krajowego blaszany dach. — W parku wyrządziła burza ogromne szkody.

Ofiary burzy.

Monachium. Profesor szkoły przemysłu artystycznego w Pardubicach Hejskal zwiedzał wraz z żoną i 10-letnim synem zamek nad Chiemsee. W tym samym czasie wybuchła nagle burza. Połamane wichurą drzewa padając zabiły Hejskala, jego żonę i syna.

Prześladowanie żydów w Rosyi.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Petersburg. Na zarządzenie gubernatora w Niżnym Nowogrodzie, wydalono stamtąd 500 kupców żydowskich.

Wybór prezydenta Portugalii.

(Telegr. „N. Reformy“).

Lizbona, 25 sierpnia.

Zgromadzenie narodowe przyjęło projekt ustawy o dyetach dla deputowanych i senatorów i ustaliło pensyę dla prezydenta republiki w kwocie 24 kontów rejsów.

Lizbona, 25 sierpnia.

Koło budynku kongresu panował wczoraj żywy ruch z okazyi wyboru prezydenta. Jedynymi kandydatami na godność prezydenta byli Bernardino Machado i Manuel Arragia.

Nowa konstytucya wchodzi dzisiaj w życie.

W sobotę odbędzie się wybór 71 senatorów, którzy mają być wybrani z pomiędzy deputowanych, liczących więcej niż 30 lat. Mandat do senatu i Izby wygasa z końcem sesyi parlamentarnej.

Lizbona, 25 sierpnia.

Prezydentem republiki został wybrany przez zgromadzenie narodowe 121 głosami Arragia.

Kradzież „Giocondy“.

(Tel. „N. Reformy“.)

Paryż. Dotąd nie trafiono na ślad sprawcy kradzieży „Giocondy“.

Paryż, Redakcya „Ilustration“ rozpisała nagrodę 10.000 franków dla tego, kto przez podanie szczegółów przyczyni się do odszukania obrazu „Gioconda“, zaś 40.000 franków dla tego, kto obraz przyniesie do redakcyi „Ilustration“. W razie, gdyby przyniesienie obrazu nastąpiło przed 1 września, nagroda wynosić ma 45.000 franków.

Śledztwo wykazało, że złodziej mógł się spokojnie oddalić przez drzwi, prowadzące do sali odlewów gipsowych.

Rozruchy strajkowe w Anglii.

(Tel. „N. Reformy“).

Demolowanie sklepów. — Kolejarze ujmują się za tramwajarzami.

Londyn, W miejscowości Bargoel przyszło ubiegłej nocy do wykroczeń, przyczem grabiono sklepy i demolowano. Wysłano na miejsce wojsko. Wojsk z Fredegar i Rhymney jeszcze nie cofnięto z powodu groźnej postawy tłumu.

Londyn. Deputacya komitetu strajkowego z Liverpoolu przybyła wczoraj do Londynu dla obrad z przedstawicielami kolejarzy i robotników transportowych w sprawie ogólnego wstrzymania pracy na wypadek, gdyby strajkująca służba tramwajowa nie została przyjęta z powrotem do pracy. Na konferencyi postanowiono wysłać do lorda majora Liverpoolu, do urzędu handlu i do prezydenta ministrów telegramy, w których wspólny komitet kolejarzy domaga się odpowiedzi na pytanie, czy służba miejskiej kolei w Liverpoolu, obecnie wydalona, będzie dzisiaj z powrotem przyjętą do pracy.

Anarchia w Persyi.

(Telegr. „Nowej Reformy“).

Astara (Pet. ag. tel.). Modjelial es Sultaneh na czele szachsewenów przeszedł na stronę b. szacha, Mohameta Alego. Szachseweni skoncentrowani są w licznych miejscowościach koło Ardebil. Cytadela w Ardebil została opróżnioną przez władze. Mianowany świeżo gubernatorem w Ardebil Sahan ed Dauleh boi się przybyć na miejsce, wobec czego wojska rządowe oddały się pod komendę Modjelial es Saltaneha i Szuja ed Dauleha.

W Ardebil rozrzucono odezwę w sprawie proklomowania Mohameta Alego szachem. Modjelial został przyjęty przez ludność Ardebilu poza miastem i udał się wśród radości ludu wraz z przywódcami szachsewenów de cytadeli. Na cześć Mohameta Alego oddano salwy. Policyę lokalną oddalono i zastąpiono wojskiem regularnem. Rosyjski oddział, obozujący pod miastem, wysłał patrole dla ochrony rosyjskich poddanych w Ardebilu.

Okrążenie b. szacha?

Londyn. Wiadomości, otrzymane z Teheranu, potwierdzają pogłoskę o rozbiciu wojska byłego szacha, Mahometa Alego, przez perskie wojsko rządowe. Szach stracił 300 ludzi i 2 działa. Pobito także i otoczono najwierniejszego zwolennika byłego szacha, emira Mokkaramu. Mahomet Ali jest obecnie zewsząd okrążony i ma odwrót odcięty, bo oddziały zwolenników rządu zajęły porty perskie nad morzem Kaspijskiem.

Telegramy

z dnia 25 sierpnia.

Z bukowińskiego Wydziału kraj.

Czerniowce. Na posiedzeniu Wydziału krajowego, członek Wydziału pos. Oncinl przedłożył wniosek o zmianę regulaminu Wydziału krajowego, ze względu na zmieniony statut krajowy i reformę wyborczą do Sejmu.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, Na żądanie opozycyi zarządził prezydent Sejmu posiedzenie tajne, które się jednak nie mogło odbyć z powodu braku kompletu. Po podjęciu posiedzenia jawnego, poseł Giorffy uzasadniał nagłą interpelacyę w sprawie dziennika „A Nap“. Następne posiedzenie dzisiaj.

Strajk tramwajarzy w Tryeście.

Tryest. Strajk tramwajarzy trwa dalej. Popołudniowa konferencya strajkujących z dyrekcyą tramwaju nie doprowadziła do rezultatu. Rokowania będą dzisiaj dalej prowadzone.

Z gabinetu tureckiego.

Konstantynopol. Podczas nieobecności wielkiego wezyra, który w połowie września wyjeżdża do Berlina i Londynu, Rifaat pasza, który wczoraj podał się do dymisyi, będzie tymczasowo kierował ministerstwem spraw zagranicznych.

Cholera.

Rjeka. Gubernator zawiadomił telegraficznie ministerstwo spraw wewnętrznych, że ponieważ od 7 dni nie zaszedł żaden wypadek cholery, ani też wypadek podejrzanego zasłabnięcia, miasto jest wolnem od epidemii.

Grac. Według doniesienia urzędowego z Warażdynu, stwierdzono w granicznej wsi Križowlian wypadek cholery.

Zagrzeb. (Węg. Biuro koresp.). Wczoraj po południu zachorowała tu wśród objawów podejrzanych o cholerę kasyerka kawiarniana, przybyła ze Styryi.

Konstantynopol. Wczoraj stwierdzono 27 wypadków cholery, z tego 9 śmiertelnych.

Fałszywa księżniczka.

Osoba, która zna dobrze małżeństwo Gajdeburowów, opowiedziała współpracownikowi „Birż. Wied.“ następujące szczegóły o sporządzeniu przez nich fałszywych testamentów ks. Bogdana Ogińskiego.

— Myśl stworzenia testamentu powstała prawdopodobnie już dawniej. Gajdeburowowa stale symulowała stosunki rodzinne ze zmarłym księciem, podając się za jego nieślubną córkę.

Jeszcze przed wyjściem za mąż sfałszowała własne dokumenty osobiste. Prawdziwe jej nazwisko Czaplakówna, a jest ślubną córką Wojciecha Czaplaka z Częstochowy.

Niewiadomo gdzie dowiedziała się o istnieniu księcia Ogińskiego, lecz od pewnego czasu inaczej o sobie nie mówiła, tylko „jaśnie oświecona księżna Ogińska“. Jakkolwiek mówiła o częstych widzeniach się z „ojcem“ ks. Ogińskim, jednak to wszystko było zmyśleniem. Znajomych bawiła naśladowaniem cudzych podpisów.

Gdy gazety zaczęły pisać o sfałszowaniu przez nią testamentu, Gajdeburowowa, aby nadać sobie więcej powagi, rozesłała do różnych redakcyj pism petersburskich listy, z podpisem „baronowa Reinhaft“, „Jaśnie oświecona księżna M. I. Ogińska“ i t. p., w których podawała fantastyczne szczegóły o swem pochodzeniu.

Wszystkie listy pisane były innym charakterem pisma, do czego Janina G. miała wielkie zdolności.

Również wszystkie cztery testamenty, które posiadała, napisane były każdy innym charakterem. Jeden z tych testamentów jest zatytułowany odpowiednio, a napisany został na dużym arkuszu papieru. Na pierwszej stronicy znajduje się podpis ks. Ogińskiego dość zręcznie podrobiony; na stronicy drugiej napisano: „Testament ze słów księcia Bogdana Ogińskiego pisała Janina Gajdeburowowa“.

Dalej widnieje podpis: „hr. Tizenhauzen“, a następnie jeszcze dwa podpisy: Pauliny Ługi, służącej, małopiśmiennej estonki i hr. Miączyńskiego, który był sprzedawcą w składzie mydła „królowej Elżbiety“, posiadanego przez Gajdeburowów w Petersburgu przy ul. Kazańskiej. Służąca Ługa otrzymała za podpis pół rubla, hr. Miączyński zaś prawdopodobnie miał otrzymać część spadku.

Trzy inne „testamenty“ napisane zostały na papierze listowym dużego formatu i każdy zaczyna się od słów: „Kochana Janiu“. Pod tymi listami podpisy ks. Ogińskiego absolutnie są niepodobne do prawdziwych.

Jako świadkowie na tych testamentach wypisani są: jakaś hrabina Eleonora Łosiowa i podpułkownik Wiktor Filipowicz Franckiewicz.

Oba podpisy są napisane przez Gajdeburowową, a jak się okazało, miała ona spis adresów różnych osób fikcyjnych, między któremi znajdowała się też hr. Łosiowa.

Co do pułkownika Franckiewicza wynikła rzecz zabawna. W istocie w jednym z pułków znajduje się podpułkownik Franckiewicz Wiktor, lecz syn Feliksa. Koledzy, aby sobie „ułatwić“, zamiast Wiktor Feliksowicz, nazywają go Wiktor Filipowicz. Gajdeburowa prawdopodobnie słyszała od jego kolegów nazwę „ułatwioną“ i w ten sam sposób „podmachnęła“ go na dokumencie.

Oprócz małżonków Gajdeburowowów, hr. Miączyńskiego i Ługi, oskarżonych o sfałszowanie testamentów, pociągnięta została do odpowiedzialności matka hr. Miączyńskiego, która miała testament główny w depozycie i czyniła wiele starań o zatwierdzenie go przez sąd.

Gajdeburowowie złożyli w sądzie okręgowym do zatwierdzenia wszystkie cztery testamenty. Gajdeburow osadzony został w więzieniu śledczem, żona zaś jego i hr. Miączyński zbiegli i są poszukiwani.

Hr. Miączyńska i służąca Ługa pozostają na wolności.

Co się tyczy dzieci, które Gajdeburowowa pozabierała różnym biednym matkom i podawała je za swoje, symulując za każdym razem ciążę i połóg, to miała je w tym celu, aby otrzymywać od nieślubnych ojców tych dzieci fundusz na ich utrzymanie. — Z testamentem sprawa przywłaszczania dzieci nic wspólnego nie ma.

Kronika aeronautyczna.

(Egzamina na awiatyków wojskowych. — Fiasko lotu okrężnego belgijskiego. — Lotnictwo polskie: mityng awiatyczny w Warszawie i lot okrężny po Królestwie. — Przesądy aeronautów: czarny kotek i — prosie, jako talizmany. — Balony. — Wzlot na 7000 metrów).

Jak wiadomo, awiatyka do tej pory nie usprawiedliwiła pokładanych w niej z początku nadziei utylitarnych, i, poza dziedziną czystej „teoryi“ tej umiejętności, oraz sportu, nie wiele daje, ani obiecuje w bliskiej przyszłości korzyści praktycznych. Jedyną dziedziną działalności „praktycznej“, która spodziewa się z awiatyki poważny mieć pożytek, jest — wojna. To też ruch na polu spożytkowania i zastosowania aeroplanów do celów wojskowych jest ciągle duży i cieszy się wielkiem poparciem wszystkich militarnych państw i rządów; przoduje temu ruchowi oczywiście Francya.

W przeszłym tygodniu rozpoczął się tam pierwszy w ogóle w świecie konkurs, rodzaj egzaminu na godność awiatyka wojskowego. Warunki otrzymania tej godności są znacznie trudniejsze i bardziej złożone od tych, jakich wymaga międzynarodowa federacya aeronautyczna przy nadawaniu dyplomu zwykłego pilota; polegają one na dokonaniu poza obrębem aerodromu trzech lotów okrężnych na dystansie minimum 100 kilometrów i przy wypełnieniu po drodze różnych trudnych i złożonych zadań. Ponieważ jednak Francya ma dobrych awiatorów, a pomiędzy nimi wojskowi należą do najlepszych, więc dyplomowanych awiatorów wojskowych będzie sporo. Pierwszymi oficerami francuskimi, którzy otrzymali tę godność, byli kapitan Hoy oraz porucznicy Lelievre i Monjou, którzy dokonali szeregu udanych lotów pomiędzy Etampes i Rolande, przebiegając 100 klm. w 1 godz. 20 m. Nowa godność daje wojennym awiatorom szereg przywilejów w położeniu służbowem, przy otrzymywaniu pensyi i t. d. Podobne konkursy-egzamina mają być zaprowadzone także w innych państwach.

Przechodząc do awiatyki „cywilnej“, zanotować przedewszystkiem należy, że belgijski lot okrężny aeroplanów zakończył się zupełnem niemal fiaskiem. Z siedmiu awiatorów, którzy startowali w Brukseli, tylko dwóch doleciało do pół mety — Blankenberghe; ale i ci dalej, z powodu zepsucia się aparatów, polecieć nie mogli. Większa część wyznaczonych za ten lot nagród pozostała do dyspozycyi.

Za to w przeszłym tygodniu dało wreszcie wymownie znać o sobie po raz pierwszy — lotnictwo polskie. Urządzony w Warszawie trzydniowy mityng awiatyczny dał wyniki, które wprawdzie awiatykom francuskim lub angielskim zaimponować zbytnio nie mogły, ale w każdym razie stanowią dorobek poważny. Rekordy, osiągnięte na nim przez lotników: Jankowskiego, del Campo Scipiona, Lerchego, Stawarosowa — dochodzące do 1750 metrów osiągniętej wysokości wzlotu i przeszło dwóch godzin trwania lotu, pozwalają już na seryo mówić o polskiej awiatyce. Zanotować tu także należy, że urządzające ten mityng Towarzystwo „Aviata“ zamierza również w niedługim czasie urządzić lot okrężny po Królestwie.

Zastanawiającem jest, że ludzie, dokonywujący zdobyczy w dziedzinie aeronautyki, którzy, w locie swoim zupełnie samotni w niezmierzonych przestworach powietrznych, w większej znacznie mierze, niż wszelcy inni „bohaterowie“, powodzenie swoje zawdzięczają li tylko swoim własnym, najbardziej osobistym zaletom, a nie żadnym siłom postronnym, przyrodzonym lub „nadprzyrodzonym“ — tak są jednocześnie przesądni, jak o tem pouczają nas zebrane w jednem ze specyalnych czasopism przez znanego sportsmena i awiatora duńskiego, Alfreda Nervoe, informacye o wielu znakomitych awiatorach i aeronautach. Tak więc zmarły Delagrange miał wielką skłonność do uważanej ogólnie za „feralną“ cyfry 13, ponieważ urodził się 13 marca 1873 r. Tabuteau, obecnie „posiadacz“ światowego rekordu na dystans lotu, uważa za najszczęśliwszą dla siebie liczbę 28. Jednakże w końcu zeszłego roku jego próba zdobycia cennej nagrody Michelina w dniu 28 grudnia nie powiodła się i rekord udało mu się zdobyć dopiero 30 grudnia.

Kolega Nervoe'go w szkole awiatycznej w Mourmelon, Poillier, zawsze nosi przy sobie czterolistną koniczynę, a do aeroplanu swego przybił znalezioną podkowę. Awiator Rolls, pierwszy Anglik, któremu udało się przelecieć Lamanche na aeroplanie, na każdy lot bierze ze sobą gałązkę jakiejś rośliny, pierwszeństwo dając jemiole. Sławny Santos Dumont zawsze przed wzlotem kładzie na szyję wizerunek św. Benedykta, podarowany mu przez hrabinę d'Aise; czy robi to dla św. Benedykta czy dla hrabiny, o tem wzmianki niema. Słynny już jest czarny kot amerykańskiego aeronauty Waltera Wellmana, który pierwszy usiłował przelecieć ocean Atlantycki na balonie ze sterem, a który wziętego ze sobą w podróż ulubionego czarnego kotka, pomimo tragicznej sytuacyi, w jakiej się w końcu znalazł, nie opuścił. Jeszcze dziwniejszą predylekcyę ma angielski awiatyk Moore Brabason, który na wszystkie loty bierze ze sobą małego — prosiaczka, umieszczając go za swoim siedzeniem. Bardzo wielu wreszcie awiatorów, nie mogąc żywych, zabiera ze sobą w powietrze różne wypchane zwierzątka, przeważnie małpy, przymocowując je do swoich aparatów jako talizman. W konkluzyi stwierdza Nervoe że chociaż prawie wszyscy awiatycy i aeronauci doskonale sobie zdają sprawę z tego, że lepiej jest przed wzlotem jeden raz więcej obejrzeć i uregulować maszynę, niż myśleć o zupełnie bezpożytecznych gałązkach i wypchanych zwierzętach, to jednak rzadko któremu z tych odważnych zdobywców przestrzeni powietrznych udaje się w zupełności wyzwolić z pod wpływów przesądu.

Jak widzimy, sam Nervoe traktuje te przesądy swoich kolegów z należytym krytycyzmem; jednak w końcu swego krytycznego artykułu robi zapewne nie uważaną przez niego za przesądną uwagę, że najlepiej zawsze jemu samemu udawały się te loty, przy których — miał na głowie swoją ulubioną zieloną czapeczkę. Tableau! A może to z jego strony tylko pełna skromności ambicya nie wyróżniania się pomiędzy wszystkimi sławnymi awiatorami?

Od awiatyki przejdźmy teraz do balonów, do aeronautyki, która, choć chwilowo zasunięta w cień przez rozgłośne tryumfy aeroplanów, nic ze swego znaczenia dla opanowania przestworów nie straciła i ciągle w tym kierunku czyni postępy. W tej dziedzinie przodują Niemcy z hr. Zeppelinem na czele, którego nowy balon do sterowania „Szwabia“ w ciągu ubiegłego tygodnia dokonał w okolicach Friedrichshafen, Stuttgartu i innych miast szeregu udanych lotów, zabierając za każdym razem 25—30 pasażerów. Inny powietrzny statek niemiecki, aereostat „Windsbrauh“, uniósłszy się w powietrze z Wrocławia, przebył szczęśliwie 10 godzin w powietrzu; przyczem dokonano z niego szeregu doświadczeń naukowych, i wylądował w południowych Czechach we wsi Closek (?), mieszkańcy jej jednak niezbyt gościnnie przyjęli aeronautów, bo ich poprostu obrabowali z aeronautycznego mienia, a osobom ich odmówiono przytułku i nieszczęsnych żeglarzów powietrznych dopiero interwencya władz wybawiła z opresyi. Największego jednak czynu w dziedzinie żeglugi balonami dokonał w ostatnich czasach znany ze swoich wzlotów nad Alpami aeronauta włoski Spatrini. Znajduje się on obecnie w południowej Afryce, gdzie dokonuje wolnych wzlotów na aerostatach sferycznych; podczas jednego z takich wzlotów w okolicach Johannisburga udało mu się osiągnąć wysokość — 7000 metr., poza jednym, tragicznie zakończonym wypadkiem, do tej pory w historyi żeglugi balonami, niebywałą.

Kronika.

Kraków, piątek 25 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Ludwika kr. i Patrycyi p. w.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 46; zachód o godz. 6 m. 39; długość dnia godzin 13 min. 53.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Czasem pochmurno bez większych opadów, trochę chłodniej, północne mierne wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: Zamknięty.

Teatr ludowy w parku Krakowskim: „Bartosz Głowacki“ i „Wóz Drzymały z Prologiem“.

Salon Powszechnego Związku artystów malarzy i rzeźbiarzy (Mały Rynek l. 6 I p.) od godz. 9—11 i od 3—6. Wstęp wolny.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Pogrzeb ś. p. Edwarda Wojnarowicza odbył się wczoraj po południu w Krakowie. Zwłoki przywieziono na wozie chłopskim do rogatki łobzowskiej, skąd na karawanie przewieziono je na miejsce wiecznego spoczynku. Tłumy publiczności towarzyszyły konduktowi na cmentarz. Za karawanem postępowała rodzina zmarłego i delegacye tych wszystkich towarzystw, których zmarły był członkiem. Między innemi zauważyliśmy deputacyę uczestników powstania z r. 1863-4, którzy żegnali jednego ze swoich towarzyszów broni, następnie personal urzędniczy Towarzystwa Zaliczkowego, którego ś. p. Wojnarowicz był długoletnim dyrektorem.

Nad grobem przemówił, żegnając zmarłego, gorącemi słowy p. Parczyński, dyrektor szkoły św. Floryana, obecnie zastępca zmarłego w obowiązkach dyrektora Tow. Zaliczkowego.

Z powodu śmierci ś. p. Henryka Schwarza, zastępcy dyrektora Kasy oszczędności miasta Krakowa, dyrekcya Kasy odbyła wczoraj w południe nadzwyczajne posiedzenie. Imieniem dyrekcyi poświęcił zmarłemu, dyrektor Kowalski gorące wspomnienie, podnosząc długoletnie jego zasługi dla Instytucyi. Na znak żałoby uchwaliła dyrekcya wywiesić flagę na gmachu Kasy, złożyć imieniem Kasy wieniec na trumnę i wyrazić rodzinie zmarłego współczucie, ofiarować dla Towarzystwa dobroczynności, którego zmarły był prezesem — datek w kwocie 100 K i wziąć w pogrzebie z personalem Kasy gremialny udział.

Szkoła zawodowa piekarzy w Krakowie, założona w r. 1909 przez cech piekarzy krakowskich, ogłosiła trzecie sprawozdanie ze swej działalności za r. 1910/11. Ze sprawozdania wynika, że w ubiegłym roku uczęszczało do szkoły tej ogółem 106 uczniów w trzech oddziałach, a mianowicie w klasie przygotowawczej, zawodowej pierwszej i zawodowej drugiej. Nauka odbywała się w tej szkole przez ośm miesięcy 3 razy tygodniowo po 2 godziny. Wykładano w niej religię, język polski, pisanie, rachunki przemysłowe i buchalteryjne, geografię i historyę, towaroznawstwo i hygienę, naukę zawodową i ustawę przemysłową. Postępy uczniów okazały się zupełnie zadowalające, a mianowicie otrzymało postęp 69 uczniów.

Grono nauczycielskie składało się z 8 osób. Kierownikiem szkoły był Julian Krókowski. Budżet szkolny, pokrywany przez cechy piekarzy krakowskich, zamyka się cyfrą 3478 K.

Kasata zakonu OO. Paulinów? W ostatnich dniach rozeszła się, niewiadomo przez kogo rozpuszczona wiadomość w Częstochowie, iż sprawa zakonu OO. Paulinów na Jasnej Górze miała być rozstrzygana w Kuryi rzymskiej i że zakon Paulinów jasnogórskich miał być jakoby zniesiony; zakonnicy mieliby pozostać do wymarcia, w klasztorze na Jasnej Górze zaś byliby osadzeni księża świeccy. W sprawie tej „Kuryer Warsz." zapewnia, iż OO. Paulini do tej pory o podobnej decyzyi papieskiej nic nie wiedzą. Rozsiewane zaś wiadomości pochodzą prawdopodobnie od osób, którym zależy na tem, aby na Jasnej Górze nie było zakonu Paulinów.

Prawdą natomiast jest — pisze „Kuryer Warszawski" — iż w Krakowie, wskutek zaprowadzenia ścisłej obserwy w zakonie OO. Paulinów na Skałce, pozostało tylko dwu zakonników, a reszta porozjeżdżała się w różne strony kraju. Prawdopodobnie zatem w Krakowie zakon OO. Paulinów będzie skasowany.

Cyrk Edison w gmachu na Błoniach będzie tylko do niedzieli 27 sierpnia włącznie. Od dnia 1 września będą się przedstawienia odbywały w dawnym gmachu cyrkowym na Wielopolu, który w tym celu zostanie poddany gruntownemu odnowieniu i adaptacyi.

Aresztowanie. Policya aresztowała wczoraj Agnieszkę Kukię pod zarzutem kradzieży bielizny, wartości 160 K, na szkodę Sary Rosenfeld, zamieszkałej przy ul. Miodowej l. 9. Przeprowadzona rewizya w mieszkaniu Kukli nie dała żadnych rezultatów.

Kradzieże. Wczoraj aresztowano na głównym Rynku, Węclewicza Adama w chwili, gdy, skradłszy zegarek przechodzącemu tamtędy p. S. F., zaczął uciekać. Publiczność zauważyła kradzież i puściła się za złodziejem w pogoń. Przy ul. Wiślnej przytrzymano go, odebrano mu skradziony zegarek i oddano w ręce policyi.

Równocześnie prawie aresztowano także brata wyżej wymienionego Franciszka Węclewicza, którego także przyłapano na kradzieży kieszonkowej. Obu braci kieszonkowców osadzono pod telegrafem.

Aresztowanie handlarza żywym towarem. — Onegdaj aresztowano w Zuczce na Bukowinie Semia Bronsona w chwili, gdy siadał do pociągu. — Aresztowanego sprowadzono do biura inspekcyjnego, gdzie podczas śledztwa okazało się, że jechał on z 18-letnią Weroniką Szczor, którą chciał wywieźć do Ameryki. Bronson podał, że pochodzi z Filadelfii i że ma tam „rentowny interes". Z dokumentów jednak, znalezionych przy nim, okazało się, że jest oddawna poszukiwanym handlarzem żywego towaru. Głównym terenem jego działalności były Zaleszczyki, Przemyśl i Lwów. Miejscem zbytu wywożonych dziewcząt była Ameryka, Stambuł i Bombaj, w których to miejscowościach utrzymuje on domy rozpusty. Bronsona okuto i odstawiono do sądu w Sadogórze, zaś towarzyszkę jego podróży oddano w ręce Zimblera, gdzie pełniła obowiązki kelnerki w winiarni sadogórskiej.

Morderstwo w wiedeńskiej kawiarni. Z Wiednia telefonują nam: Wczoraj rozegrał się w tutejszej kawiarni artystów (Praterstrasse) straszny dramat. Do kawiarni tej przybył onegdaj niejaki Hartmeier, który zjadłszy i wypiwszy podwieczorek, opuścił kawiarnię, nie płacąc. Hartmeier przez 12 lat przebywał w Aleksandryi i niedawno wrócił do Wiednia. Wczoraj przyszedł on znowu do tej samej kawiarni, służba jednak nie chciała go wpuścić. Zażądał on wówczas przyprowadzenia zarządcy kawiarni, Karola Müllera, który stanął po stronie służby. Wówczas Hartmeier dobył rewolweru i strzelił do Müllera, kładąc go trupem. Do leżącego już na ziemi dał jeszcze pięć strzałów. Publiczność rzuciła się na mordercę i ubezwładniwszy go, oddała w ręce policyi.

Ofiara gór. — Z Wiednia telegrafują: Turysta wiedeński, Józef Laus, który udał się na wycieczkę w Alpy, przepadł bez śladu.

Samobójstwo dwóch dziewcząt. Z Osieka telegrafują: Dwie szwaczki, Mania Barier i Anna Pinteric, dziewczęta w wieku od 15—16 lat, popełniły samobójstwo, topiąc się w Drawie. Przyczyną tego samobójstwa mają być rozterki rodzinne.

Utopiona w studni. Z Berna telegrafują: Przed kilku dniami zaginęła tu dziewczyna, Paulina Pawliczek. Wczoraj zwłoki jej znaleziono w studni. Ręce dziewczyny były związane na plecach, na ciele znajdowały się trzy rany.

Dwie ofiary zemsty. Z Kielc telegrafują: Właściciel dóbr Skrobaczów pod Stopnicą, p. Adam Lipiński, miał wczoraj w komisyi włościańskiej sprawę serwitutową. Włościanie gospodarze skrobaczowscy sprawę z dziedzicem przegrali. Kiedy p. Lipiński powrócił do domu i wieczorem w gronie rodziny wieczerzał w swoim dworze, przez otwarte okno padły ze zbrodniczej ręki skrytobójczej wystrzały. P. Lipiński i jego córka padli trupem. — Na miejsce okrutnej zbrodni zjechały władze śledcze.

Ś. p. Adam Lipiński był właścicielem dwóch majątków ziemskich: Skrobaczowa w powiecie stopnickim w gminie Szczytniki, odległego o dwie wiorsty od Stopnicy, oraz Kuchar w tej samej okolicy, odległych o milę od Buska, o 2 mile od Wiślicy i 10 mil od Krakowa. — Dobra Skrobaczów składają się z folwarków: Skrobaczów i Prusy oraz Podlesia, ogólnej rozległości 1593 morgów.

W połowie XV wieku widownia tragicznej zemsty była własnością Jana z Rytwian, wojewody krakowskiego i Jana Kulki, miała łany kmiece, z których dziesięcinę płacono częścią biskupowi krakowskiemu, a częścią mansyonarzom w Stopnicy. W XVI w. właścicielami Skrobaczowa byli: Krzysztof Sędziwój i Mikołaj Kulka.

Pożar w kopalni. Z Dąbrowy górniczej telegrafują: Wczoraj spłonął tu skład drzewa kopalni „Reden". Szkody znaczne.

Z Łodzi. (Żywy nieboszczyk. — Świętokradztwo w kościele św. Krzyża).

Przed pewnym czasem, jak pisaliśmy, w Chojnach znaleziono zwłoki mężczyzny, mającego związane ręce i nogi. Po rozpoczęciu śledztwa zgłaszali się różni ludzie, twierdząc, że zabity nazywa się Cell, potem zjawiła się kobieta, dowodząc, że to jej syn Bolesław Zagrajek. Ponieważ przedstawiła mniej więcej prawdopodobne dowody, więc władze postanowiły wydać ciało Zagrajkowej. Przytem zrodziło się przypuszczenie, że Zagrajek był właśnie tym, którego postrzelono w Zgierzu podczas napadu na strażników i towarzysze jego w obawie zdrady dobili go i zakopali w worku. Koniec końców rodzina pochowała Zagrajka. Tymczasem do wydziału śledczego zgłosił się młody 19-letni człowiek i papierami dowiódł, że pochowano kogo innego, on bowiem jest B. Zagrajkiem, żywym i nie mającym żadnych stosunków z bandytami. Teraz więc występuje nowe zawikłanie — kogo pochowano?

Do zanotowanego już świętokradztwa w kościele św. Krzyża nadchodzą następujące szczegóły. Służba kościelna zauważyła od kilku dni brak różnych przedmiotów, pozawieszanych na ołtarzach, postanowiono więc wyśledzić złodzieja.

Jakoż pewnego dnia zauważono jakiegoś człowieka, żarliwie się modlącego, mimo, że kościół już wszyscy opuścili po nabożeństwie. Służba ukryta zwróciła na to uwagę i rzeczywiście ów nabożny człek, nie przypuszczając, że jest śledzony, przerwał nagle modlitwy i zajął się obrywaniem wotów z ołtarza. Na tem właśnie go przychwycono. Zeznał, że nazywa się Stefan Aleksandrowicz, że jest stałym mieszkańcem Piotrkowa i siodlarzem z zawodu, pozostającym obecnie bez zajęcia. Świętokradztwo popełnił cztery razy.

Rabin 104-letni. Z Adaniowa w gubernii siedleckiej donoszą, że w tych dniach zmarł tam rabin miejscowy, Chil Mosze, liczący lat 104. Był on rabinem w rozmaitych miasteczkach przez lat 70 bez przerwy. Zmarły zostawił sześcioro dzieci, z których najmłodsze ma... zaledwie pół roku. — Druga żona rabina jest jeszcze młodą kobietą.

Zaprzeczenie. „Biełor. Zizn." podała, jakoby organizacye litewskie czyniły zabiegi w Rzymie o zniesienie rzymsko-katolickiej dyecezyi wileńskiej, aby tym sposobem wytrącić z rąk Polaków jeden ze środków polszczenia Litwinów. Wiadomość ta narobiła wiele wrzawy. Organ Litwinów „Viltis" stanowczo zaprzecza temu, jakoby Litwini czynili w tym kierunku jakiekolwiek zabiegi. Okazuje się więc z tego, że organ prawicowców na Litwie, owa „Biełoruska Ziźń" wiadomość ową zamieściła w celach prowokacyjnych. Odrazu tego można było się spodziewać!

Zagadkowe otrucie. Z Kijowa donoszą: Wywołało tu pewną sensacyę zagadkowe otrucie chłopca, Czebierjakowa, rówieśnika, zamordowanego na wiosnę w sposób tajemniczy i dotychczas niewyjaśniony chłopca Juszczyńskiego, którego mord wywołał głośną interpelacyę prawicowców w Dumie. Czebierjakow był synem poszlakowanej o zbrodnię sąsiadki matki Juszczyńskiego. Tłum otoczył dom, w którym zmarł otruty chłopiec, chcąc zlynczować Czebierjakowową.

Mianowania. „Wiener Zeitung" ogłasza: Minister skarbu zamianował zarządców podatkowych: Filipa Bilika, Eugeniusza Karpińskiego, Antoniego Topolnickiego, Maryana Pakosza, Michała Wojtasiewicza, Karola Krasińskiego, Stanisława Rehricha, Józefa Dolsę, Franciszka Wertza, Jana Solarskiego, Jana Radomskiego, Stanisława Hablińskiego, Aleksandra Kunzego, Wacława Choloniewskiego, Ignacego Wąsowicza i Mieczysława Smagłowskiego starszymi zarządcami podatkowymi dla okręgu lwowskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

ZŁOTY REN.

Wrażenie z wycieczki Renem z Moguncyi do Koblencyi.

(Dokończenie.)

Dopływamy do skały Loreley (Lurlei), leżącej na prawym brzegu Renu, sławnej z legend, do niej przywiązanych. Najbardziej znane podanie mówi, że skała jest siedliskiem nimfy wodnej, wabiącej czarownym śpiewem przyjeżdżających żeglarzy, tak, że się rozbijają o skały i toną. Opiewali Loreley liczni poeci, między innymi Heine w pięknej popularnej piosence.

Skała jest w istocie piękną, godną, aby ją otoczono aureolą legendy; z obu stron opada prawie prostopadle z wysokości 132 metrów w rzekę, wrzynając się dość daleko w głąb mostów; posiada piękne, wielokrotne echo, które zapewne było owym czarownym śpiewem nimfy, nęcącym żeglarzy, według legendy: dawniej w istocie skała była niebezpieczną dla żeglarzy; — w naszych, mało poetycznych czasach koryto rzeki uporządkowano, a łono biednej Loreley przebito tunelem długim na 367 m. — dlatego może już więcej nie słychać jej śpiewu! W w. XIII jednak sądzono powszechnie, że tu właśnie, pod tą skałą, wierny wasal burgundzkich królów, rycerz Hagen, po zabiciu bohaterskiego Zygfryda wrzucił skarb Nibelungów (Nibelungenhort) do Renu. Może niejeden śmiałek, szukając złota Renu na dnie rzeki, znalazł śmierć u zimnych stóp Loreley.

Zatrzymujemy się przy lewym brzegu Renu pod miasteczkiem Sanct Goar. Nazwa pochodzi od imienia misyonarza św. Goara, który według podania podczas panowania króla Franków, Childeberta, około roku 600 przywędrował z Akwinu nad Ren, zbudował sobie na miejscu teraźniejszego miasteczka w skale celkę i kaplicę i stąd głosił poganom „dobrą nowinę". Temu świętemu, około kaplicy którego osiedlali się nawróceni, zawdzięcza miasteczko swe powstanie i nazwę. W naszych czasach św. Goara uważają za patrona żeglarzy. Dzisiaj pokazują nad miasteczkiem skałę, zwaną Łożem św. Goara. Czworokątny otwór, w niej wykuty, ma być końcem groty, którą św. Goar zamieszkiwał.

Miasteczko St. Goar ma położenie malownicze wśród dzikich skał; nadaje się bardzo jako punkt wyjścia na wycieczki. Nad miastem wznoszą się ruiny fortecy Rheinfels. Był to najrozleglejszy zamek nad Renem. Wybudował go w roku 1245 hr. Diether III von Katzenellenbogen i nałożył na kupców ciężki podatek; w 10 lat potem wojska 26 miast sprzymierzonych w ciągu 15 miesięcy oblegały zamek, stający się nieznośnym ciężarem dla kupców, ale bezowocnie: musiały wkońcu odstąpić. Obecnie zamek należy do cesarza niemieckiego.

Zatrzymawszy się w St. Goarshausen, płyniemy dalej, mijając wioskę Wellmich z ruiną Deurenburg, popularnie zwanej Mysza (Maus), i klasztor Bornhofen z ruinami Libenstein i Sternberg, zwanemi wrogimi braćmi; — podanie odnośne posłużyło tematem dla Heinego. Obydwa zamki połączone są mostem; dzieli je zaś mur zwany „spornym" (Streitmauer), gdyż podobno został wzniesiony przez zwaśnionych braci. Ruiny są otoczone pięknym, naturalnym parkiem.

Statek płynie następnie do Boppard, staroniemieckiego miasta, leżącego na zakręcie Renu. Lesiste okolice miasta z 7 dużemi dolinami obfitują w piękne widoki; ciekawym zwłaszcza jest widok z punktu, zwanego Vierseenplatz, skąd Ren przedstawia się, dzięki zakrętowi, w kształcie 4-ch jezior. Płynąc statkiem tuż za Boppard, na samym zakręcie mamy w dwie strony niezmierzoną przestrzeń wodną, — Ren staje się jeziorem; słońce pokrywa toń pozłotą, zda się, że płyniemy po roztopionym, szaro-złotym metalu, — tu Ren w istocie jest złotym. Niestety złudzenie trwa niedługo.

Mijamy za wielkim zakrętem reńskim miejscowość Osterspay z pięknym zamkiem Liebeneck na zalesionym wzgórzu. Statek zmierza do miasteczka Branbach, znanego ze źródeł żelazistych, znajdujących się w pobliżu, z których jedno Dinkholder Brunnen położone jest w romantycznej rozpadlinie skalnej o 2 klm. drogi w górę rzeki. Nad miastem na wysokiej skale wznosi się bardzo stara kaplica św. Marcina, a jeszcze wyżej 150 m. nad Renem zamek Marksburg, jedyna stara forteca Nadrenii, która nie uległa zburzeniu.

Zbliżamy się do kresu podróży, — widać już miasto Koblencyę na lewym brzegu Renu, a naprzeciw niej fortecę Ehrenbreitstein.

W Koblencyi wysiadamy na ląd i podążamy do pobliskiego pomnika Wilhelma I-go. Pomnik artystycznie — nie przedstawia się bardzo pięknie: na kolosalnym piedestale w kształcie mauzoleum, do którego prowadzą liczne kondygnacye schodów, półkolem posąg królewski otaczające, stoi konna statua Wilhelma, prowadzona przez Geniusza z koroną cesarską, — ale widok z galeryi, okalającej wierzch mauzoleum, wspaniały.

Pomnik stoi na t. zw. Deutsche Ecke przy ujściu Mozeli do Renu. Na cztery strony świata otwierają się przepyszne obrazy: jeden stanowi Ren z fortecą Ehrenbreitstein na przeciwnym brzegu, drugi Mozela z wspaniałemi mostami, trzeci miasto Koblencya, czwarty, najpiękniejszy może, połączenie się wód dwu wielkich rzek: czarno-modrej Mozeli i szaro-złotego Renu; wody zupełnie różne barwą nie zaraz się mięszają z sobą, lecz czas pewien płyną obok siebie, zębato zachodząc jedna w drugą; wkońcu złocista barwa Renu zwycięża i toczą się dalej, hen ku Kolonii, już jednostajnie, jakby ze złotego piasku, fale potężnej rzeki...

Dr Gustaw Doborzyński.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 24 sierpnia.

HOTEL SASKI: hr. S. Tarnowski z Warszawy, A. Strzelecki ze Lwowa, A. Witkowski z Rosyi, dr A. Raczyński z Zawałowa, T. Jackowski, C. Pawlik z Poznania, bar. K. Błażowski, bar. M. Błażowska z Monasterzysk, M. Zippe. J. Pianer z Wiednia, M. Hermann z Frankfurtu, W. Marowski, S. Marowska z Król. Pol., W. Ustrzycki ze Lwowa, J. Radomski z Ostrowa, H. Okiński z Warszawy, W. Kublewski z Częstochowy.

† Za duszę ś. p.
Ludwika Bobowskiego
rygoryzanta praw, odbędzie się Msza żałobna w sobotę 26 b. m. w kościele OO. Franciszkanów w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej o godz. 9 rano, na którą zaprasza się Krewnych, Znajomych i Kolegów. 6279

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 24 sierpnia. Losy: a) procent.: Austryackiego zakładu kred. z obl. pro. z roku 1880 3-pro. 296·—. Austr. zakł. kr. z obl. pro. z r. 1889 3-pro. 260·60. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-pro. 307·50. Węg. Banku hip po 100 złr. 4-pro. 247·75. Pożyczka serb. prem. po 100 fr 2-pro. 124·50. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica, 5 złr. 86·—. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 501·— Clary 40 złr. m. k. 155·—. Palffy 40 złr. 98·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 86·—. Palffy 40 złr. m konw. 178·—. Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 70·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 47·75. Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 72·—. Salma 40 złr. m. 260·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 248·25. Tureckie oblig. prem. kolei pro. 249·25. Losy kom. m Wiednia z 1874 roku 510·—.

Berlin, 24 sierpnia. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus —·—.

Paryż, 24 sierpnia. Renta 3-pro. 94·35. Mąka 33·25.

Frankfurt, 24 sierpnia. Austr. kred. 205·25. Koleje państwowe 158·50. Disconto 186·—. Laura —·—.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 24 sierpnia. Zamknięcie giełdy. (Wal. kor.) Akcye: Austr. Zakł. kred. 653 —, węg. Zakł. kred. 846 —, Anglobanku 328 25, Unionbanku 625 50, Länderbanku 546 75, Bankverein 546 50, Bodencredit 13 —, Galic. Banku hipotecznego 690 —, Akcye praskiego banku kredyt. 725 —, Kolei państwowych 741 50, kolei południowej 122 —, kolei północnej 51 —, kolei Czerniowieckiej — —, Alpiny 882 50, Rima Muranyi 693 25, Praskiego Tow. żelaznego 27 56, Fabryki broni 760 —, Akcye tureckie tyt. 325 —, Gal. akc. Tow. kop. n. 798 —, Obl. węg. indemniz. — —, Renta majowa 92 05, Austr. renta koron. 92 05, Węgier. renta koron 91 —, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 91 85, 4% Listy Banku hip. 93 30, 4½% Listy Banku hip. 99 50, 5% Listy Banku hip. 110 —, 4% Listy Banku kraj. 92 50, 4½% Listy Banku kraj. 99 —, 4% Gal. Obl. propin. 93 55, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 92 80, 4% Pożyczki m. Lwowa 83 90, 4% pożyczka m. Krakowa 90 50, Losy tureckie 250 25, Marki 117 33, Ruble 254 12, Rosyj. pożyczka 103 60, Skoda 674 —, Powsz. B. depoz. — —.

Wiedeń, 24 sierpnia. Cukier 32·00—32·10; 32·55—32·65 stały. Spirytus 57·50—58·50 stały. Nafta niezmieniona. Usposobienie słabe po lokalnych realizacyach w związku z mdłym Berlinem.

Berlin, 24 sierpnia. — (Zamknięcie giełdy). Austr. kredyty 205·—; Austr. kolej państw. —·—; Disconto 186·75; Tow. handlowe 168·12; Warszawsko-wiedeńskie 204·75; Losy tureckie 173·—; włoskie —·—; Noty austr. 85·20; Wiedeń krótki 851·50; Noty rosyjskie 216·60; Nowy Jork 420·75; 4½ polsk. listy zastawne —·—; Ameryk. noty 420·—; 3% pruskie konsole 82·90; Lombardy 23·50; Reichsbank 144·—; Packetfahrt 130·75; Warszawa krótkie —·—.